

Rozdział 3

Ryan Cougar, który przez ostatnie dziesięć lat reżyserował serial *Trop*, patrzył obojętnie na znajdującego się przed nim mężczyznę. Haley Lusk. Haley, ta zakała... Cougar nie lubił go od pierwszego spotkania.

Dziesięć lat temu, znajomy zarekomendował mu Haleya ponieważ był on ładny i po jego pojawieniu się wzrosła oglądalność. Powiedział, że nie gra dobrze, ale mogą go nauczyć, więc w czym rzecz? Cougarowi się to nie podobało, ale mimo wszystko dał mu rolę. W tamtym czasie lekko o tym myślał. Cóż, Haley nie był dobrym aktorem, jednak nadal był przystojny. Musiał przyznać, że jego wygląd idealnie pasował do wizerunku postaci. Sądził, że jego gra poprawi się wraz z nauką. W rezultacie, Haley grał okropnie od rozpoczęcia serialu dziesięć lat wcześniej. Niewiarygodne.

Nie ważne jak długo by go nie uczyli, jedyne co potrafił zrobić to otworzyć szeroko oczy i ładnie wyglądać, a jego kwestie zawsze były niewyraźne. Kiedy wrzeszczał na swojego menadżera by ten przyniósł mu papierosa, mówił niczym prezenter wiadomości, ale kiedy tylko znalazł się przed kamerą brzmiał jakby nie miał połowy języka.

Osobowość to on miał. Spośród wszystkich aktorów – a nawet aktorek – z jakimi Cougar miał do czynienia, właśnie on posiadał najbardziej kapryśny, okropny charakter. Grał beznadziejnie, ale jego duma była ogromna. Był o wszystko zazdrosny i miał silne pragnienie, więc zawsze narzekał i oczekiwał najlepszego traktowania. Na domiar złego jego jedyna dobra strona, czyli twarz, zniknęła z upływem dziesięciu lat. Teraz jego szorstka skóra nie może w ogóle zostać zakryta przez makijaż i nie mogą nawet robić bliskich ujęć z obawy, że na ekranie będzie widoczne jego mętne spojrzenie wywołane narkotykami. Rozwahał obcięcie go, ale Haley odgrywał dosyć ważną rolę. Nie było mu łatwo go zwolnić, więc męczył się z każdym sezonem... Kiedy zobaczył nagłówki dwa dni temu pomyślał, że nareszcie może wyrzucić Haleya bez żadnego wahania. Nie dlatego, że był na niego wściekły tak jak pozostali. Cougar uważał, że incydent z Raynoahem jest kwestią życia

prywatnego. Wielu Amerykanów myśli o nim jako o swoim synu albo chłopaku, ale jest też sporo innych, którzy uznają go po prostu za obcą osobę. Cóż, Haley rzeczywiście upadł dosyć nisko, ale nie wszyscy kochankowie są na tym samym poziomie. A dla Raynoaha każdy byłby niewystarczający.

Powód, dla którego Cougar postanowił usunąć Haleya był inny. Noah Raycarlton to ukochany wnuk głównego udziałowca IBC, a on sam jest największym sponsorem serialu *Trop*. Jeżeli pracownik flirtował z szefem, został odrzucony i spowodował aferę usiłując popełnić samobójstwo, pośrednik powinien automatycznie go zwolnić nawet bez bezpośredniego nakazu przełożonego. Jeżeli szef nie pojawi się ponieważ czuje się niezręcznie i zaprzestanie finansowania, będzie to spory problem.

Tak samo dzisiaj. Raynoah zdecydował się przybyć na plan. Myślałem, że Haley z całą pewnością się nie pojawi więc go zaprosiłem, jednak kiedy zadzwonili do Haleya, Tony oznajmił z desperacją, że są w drodze. Staraliśmy się jak najlepiej żeby powstrzymać ich od spotkania, ale ten umierający gość przyjechał w bardzo niefortunnym czasie. Musiałbym zadzwonić do sztabu Noaha i powiedzieć, żeby przyjechał następnym razem. Blokowanie sponsora, przed którym musimy dobrze wypadać na pewno nie jest dobre. Ten znienawidzony facet popełnił straszny błąd. Chociaż to nieco kłopotliwy okres, zorganizowanie wizyty w środku sezonu jest mało prawdopodobne.

Asystent reżysera – Penny, denerwował się, że mogą mieć problem z budżetem produkcji.

Teraz dzięki kontraktowi nie będziemy mieć dużego kłopotu, ale to może się zmienić wraz z przyszłym sezonem.

Rozmyślając o tym Cougar naprawdę się zirytował. Usiadł krzywo i spojrzał na Haleya.

Zwłaszcza dzisiaj wyglądał on wyjątkowo nędznie, jak normalna osoba. Jeżeli zazwyczaj był jak ostry odłamek szkła, dzisiaj był bardzo gładki. Nie wiedział na co skierować kamerę, ponieważ przypominał pospolity kamyk. Wyglądało na to, że kamerzysta myślał identycznie. Jego twarz była zepsuta.

Powiedzieli, że powstał z martwych. Wydaje się, że pozostawił swoją aurę

celebryty w zaświatach. Cougar nie chciał go nawet filmować, a teraz Haley wyglądał jak w jakiś wiadomościach telewizyjnych. Cougar przełknął słowa „wynoś się” i pomyślał: *Zapierdolę cię.*

Postanowił, że jeżeli Haley powie coś w stylu „nie zrobię tego bo jest zbyt zimno!”, wrzaśnie „wynoś się” i wyjaśni jego śmierć narracją albo kwestią innej postaci.

Zrobię wszystkie te wywiady dla telewizyjnych show i gazet, opowiem o każdym jego lekceważącym wybryku i w ten sposób położę ogromny kamień na jego już wykopanym grobie. Tak, że nigdy nie da rady wrócić na górę.

Już było całkiem oczywiste, że nie ustoi nawet dziesięciu minut. Ten wrażliwy Haley, moknący w zimnym deszczu po wyjściu ze szpitala parę godzin wcześniej – będzie dobrze, jeżeli wytrzyma choćby pół minuty.

Cougar podał sygnał osobie kontrolującej wodę i wkrótce na planie zaczęło padać.

Zobaczył Haleya, który w ułamku sekundy cały ociekał wodą, po czym dał ludziom do zrozumienia, że chce się go w ten sposób pozbyć.

Mason wykrzywił się czując zimne krople deszczu i spojrzał w stronę reżysera. Rozumiał, że „akcja” oznacza rozpoczęcie, ale nie miał pojęcia co zrobić.

Jaka była moja pierwsza kwestia? Nie, jedyna kwestia to „Amy!”.

– Amy... – powiedział Mason niezręcznie.

– Cięcie!!! – wrzasnął reżyser przez megafon, tak jakby tylko na to czekał. – Hej, nie widziałeś scenariusza? Nie możesz zrobić tego dobrze?

Mason już chciał szczerze przyznać, że nie zdążył się temu dobrze przyjrzeć, ale Tony przybiegł z ręcznikiem.

– Proszę, wstrzymajcie się na dzisiaj. Huh? Dziś jest ostatni dzień.

Mason przymknął usta.

– Ej tam, od razu zaczynamy. Wyjdź.

Ze względu na krzyk reżysera, Tony nie mógł nawet rozłożyć ręcznika i oddalił się ostrożnie.

– Wygląda dziś bardziej głupio. Jest jak nowicjusz. Co z nim nie tak?

– Był taki przez całe dziesięć lat, dlaczego nagle się tym przejmujesz? To facet, który zapomina swoje kwestie, kiedy się budzi.

– Ach, no tak.

Z każdej strony dobiegały szydercze śmiechy. Simon dał im znak i wkrótce się uciszyli, lecz szepty i zerknięcia pozostały. Mężczyzna w czapce podszedł i poradził nieszczerze Masonowi:

– Biegnij w tamtym kierunku i krzycz.

Otrzymał kolejne chłodne spojrzenia od ludzi oraz operatora kamery. Reżyser dał sygnał i woda zaczęła się łąć.

– Gotowi, akcja! – zakrzyknął hasło na rozpoczęcie.

Mason zaczął biegać i krzyczeć:

– Amy! Amy!

Wkrótce reżyser machnął ręką i ogłosił cięcie.

– Cięcie! Hej, Haley. Czy szukasz psa sąsiada? Szybciej, rozglądaj się z większą desperacją. – Wstał i krzyknął głośno przez megafon. – Dotarło!?

Głos pytał o odpowiedź, więc Mason odparł, kiwając głową:

– Tak.

– ...Co? – odrzekł z powrotem reżyser, tak jakby nie dosłyszał.

– Uch... Powiedziałem, że będę biegał szybciej i z większą desperacją.

Czy coś jest nie w porządku?

Mason odpowiedział jasno, a reżyser patrzył na niego przez chwilę z dziwnym wyrazem twarzy.

– Panie reżyserze?

Reżyser skupił się ponownie słysząc, że ktoś go woła i przygryzł wargę. Jego mina mówiła: „nie dam ci spokoju”.

– Akcja! – zawołał.

– Am...

Zanim Mason w ogóle zdążył powiedzieć słowo „Amy”, reżyser wrzasnął:

– Cięcie! Cięcie!!

Krzyknął w stronę maszyny z wodą, że deszcz jest zbyt słaby i wkrótce zaczęło lać jak z cebra. Gdy zobaczył lejący się deszcz, spojrzał triumfalnie na Masona. Jego twarz wyrażała „a co teraz?”, ale Mason zapytał tylko spokojnie:

– Powinienem zacząć od nowa?

Mężczyzna zmarszczył brwi.

– ...

Mason udawał, że dotyka swojej twarzy i westchnął. Od początku wyczuwał złe intencje reżysera, ale kiedy facet celowo wziął go z zaskoczenia, wyglądał na jeszcze bardziej wściekłego niż wcześniej.

Jeżeli powie czego chce to będzie lepiej, ale celowo nie robi tego jak należy.

W przeszłości w Zii Mason miał jednego przełożonego, który nie lubił go tak samo jak ten reżyser. W tamtym przypadku Mason nie dawał się podejść, więc przełożony uszkodził broń, którą chciał zabrać na misję. Całe szczęście odkrył to za w czasie i po powrocie pobił sukinsyna tak, że ten przeleżał w szpitalu sześć miesięcy. Po tym wypadku jego koledzy i przełożeni powiedzieli sobie, żeby go za bardzo nie denerwować.

Ale wtedy nie miałem pojęcia co zrobić, aby poczuł się lepiej. Jeżeli zrobiłbym cokolwiek mi kazali, ci najemnicy z mięśniami zamiast mózgów czuliby się lepiej, ale kiedy tylko kiwałbym głową, to on wypadłby gorzej.

Właściwie nie rozumiał, dlaczego reżyser robi taką triumfalną minę tylko dlatego, że Mason biega na boso w deszczu. To nie to samo co odrywanie palca u ręki albo nogi. To tylko przejście paru kroków w zimnym deszczu. Czuł, że temperatura jego ciała się obniża, ale nie było to nic poważnego. Wiele razy musiał wstrzymywać drżenie i oddech czekając w deszczu na swój cel, a w porównaniu z tamtymi razami „drżenie z zimna” jest nie tylko wskazówką do sceny, ale też bardzo naturalną reakcją. Nie ważne jak silne nie są krople deszczu, nie ma tu nawet pocisków więc nie ma mowy o uszkodzeniu z tego powodu. Ale reżyser uważał, że deszcz jest jakąś wspianą bronią, więc pomachał ręką żeby go wzmocnić.

– Akcja!

Po usłyszeniu hasła Mason zaczął biegać i krzyczeć „Amy! ...Amy!”. Udawał

desperację nie wiedząc nawet kim jest Amy. Tym razem scenariusz przeleciał tuż obok jego głowy. Podświadomie go uniknął i spojrzał na reżysera. Jego twarz była czerwona jak burak.

– Przepraszam – skinął prędko, a plan stał się bardzo cichy.

– Powinienem... zrobić cięcie? – zapytał reżysera ktoś z kamerą.

– Cięcie! – krzyknął reżyser z lekkim opóźnieniem. Wyglądał na wzburzonego, tak jakby coś nie szło po jego myśli.

Tony podbiegł z ręcznikiem.

– Wszystko w porządku? Zimno, prawda?

– Cóż, nie jest tak źle. – Mason wzruszył ramionami, a Tony wzdrygnął się zszokowany.

– Coś nie tak?

– Nie, nie. Nie jest tak źle stracić pamięć... Po prostu rozemocjonowałem się bez powodu, więc się nie przejmuj. – Tony, wyglądając na zapłakanego, ostrożnie wysuszył twarz Masona i zadrżał.

– Kim w ogóle jest Amy? – zastanawiał się Mason.

– Hm? – Tony rozejrzał się dookoła i wskazał. – To ona.

Za Simonem, który patrzył w ich stronę ze zmartwioną twarzą, stała nieduża postać. Była to mała dziewczynka z rudymi włosami.

Dziewczynka? – Mason przyglądał się jej z ciekawością i odwrócił głowę słysząc reżysera, który zawołał:

– Haley! Pomyśl o tym. Kim jest Amy? Czy jest kimś, z kim uprawiałeś seks zeszłej nocy?

– Nie.

Ta dziewczynka nie może być kimś, z kim zeszłej nocy uprawiał seks, więc odpowiedział „nie”.

– Tak, nie jest! – wrzasnął reżyser. – Zgubiłeś w tym deszczu córkę, podczas gdy w okolicy włóczy się seryjny morderca. Jak możesz zachowywać się tak spokojnie?

Córka? – Mason skrzywił się nieco, a reżyser nadal mu dokuczał.

– Wybacz. To za niedługo się skończy. Nie wiem, co jest dzisiaj nie tak z reżyserem

– powtarzał ciągle Tony.

Mason popatrzył na dziewczynkę o twarzy bez wyrazu, która patrzyła w jego stronę zza nogi Simona.

– Tony. Nie chcę tego robić... – stwierdził Mason z niechętną miną.

– Uch, co, co? Ach, panie reżyserze, nasz aktor jest gotowy. Zaczynamy od razu! – Zaskoczony Tony udawał, że tego nie dosłyszał i popędził reżysera. Umknął i schował się ze ekipą nagrywającą.

– To twoja ostatnia szansa, Haley. Jak długo chcesz zmuszać nas, żebyśmy kręcili twoją część? Nie widzisz, że inni aktorzy czekają? – powiedział reżyser, tak jakby ostrzegał go po raz kolejny.

Mason zerknął na małą dziewczynkę o imieniu Amy, która wyglądała na nieco zirytowaną jego spojrzeniem. Westchnął.

Rola tego dziecka to... córka, którą straciłem...

Naprawdę chciał powiedzieć, że nie chce tego robić, lecz usłyszał hasło reżysera.

– Akcja!

Mason przygryzł wargę i pobiegł w deszcz. Kamera podążała tuż za jego plecami, a on dyszał tak jak potrafił zgodnie z oczekiwaniami reżysera i krzyczał „Amy”. Miał uczucie jakby się dusił. Celowo zaczął krzyczeć głośniej.

– Amy!

Pomiędzy deszczem a wiatrem przemknęła część jego przeszłości. Czuł, że deszcz rozbryzgujący się na jego ustach ma gorzki smak.

Mason miał kiedyś córkę. Było to dziecko jego i kobiety, którą spotkał w barze w wieku dwudziestu lat. To nie tak, że jakoś szczególnie kochał tę kobietę, ale był dosyć szczęśliwy kiedy urodziła. Zawsze czuł, że brakuje mu czegoś w rodzinnych kwestiach ponieważ dorastał jako sierota. Ich córka była jak wata cukrowa – mała, słodka i błyszcząca. Była niczym błogosławieństwo w jego ciężkim życiu. Założył rodzinę, a gdy dziecko urosło nieco i zaczęło się uśmiechać, czuł się tak, jakby mógł zrobić wszystko. Pracował gdzie tylko mógł aby zarobić pieniądze, ale poszczęściło mu się i w tamtym czasie otrzymał pracę w policji. Miał wrażenie, że czeka na niego jedynie radosna przyszłość. Ale jego córka oraz żona nie mogły żyć długo. Nie

dlatego, że były słabe albo chore. Zabrał je gwałciciel, którego wcześniej złapał. Niestety zdarzyło się to tego dnia, kiedy dziecko kończyło dwa lata.

Tamtego dnia bardzo mocno padało. Skończył pracę dosyć późno, więc szedł szybkim krokiem niosąc małe ciasto i lalkę w prezencie. Nie miał parasola więc zakrywał ją własnym ciałem, żeby się nie zmoczyła. Kiedy podbiegł do frontowych drzwi, wyczuł coś podejrzanego w ciemnym wnętrzu domu. Nie wiedzieć czemu miał złe przeczucie.

Jego wspomnienia, zakopane głęboko w środku zaczęły wychodzić na zewnątrz przez podobieństwo sytuacji. Kiedy przygryzł wargę i podniósł wzrok, Tony machał do niego ręką jakby chciał powiedzieć: „Powiedz swoją kwestię! Kwestia!”.

– ... Amy – wymamrotał Mason, jakby tylko oddychając.

Przez chłód tego wspomnienia jego ciało zaczęło drżeć.

Nacisnął dzwonek dwa, trzy razy, lecz nikt się nie pojawił. Otworzył drzwi kluczem i wszedł do środka. Dłoń, w której trzymał klucz trzęsła się tak bardzo, że aż mruknął pod nosem: „O co chodzi...”. Dwukrotnie nie wcelował do dziurki od klucza i zanim dostał się do środka lalka była całkiem przemoczona. Upadła na podłogę ale nie podniósł jej bo zobaczył przed sobą salon, cały uwalany we krwi, częściach ciała i włosach.

– Amy...!

Mason krzyknął ze względu na nagłe ożywienie się tamtego mrozącego krew w żyłach uczucia. Wykrzywił się mając wrażenie, że obnaża się przed tymi ludźmi.

– Cięcie! – zawołał reżyser w tym samym momencie.

Woda zatrzymała się, a Mason wziął głęboki oddech i spojrzał do góry. Reżyser sprawdzał scenę prawdopodobnie dlatego, że zdobył dobry materiał do użycia. Asystent reżysera podszedł i objaśnił kolejną scenę. Mason nie słuchał. Potarł swój pokryty gęsią skórą policzek. Za każdym razem kiedy w przeszłości wspominał

swoją zmarłą córkę oraz żonę, po prostu utrzymywał pozbawioną wyrazu twarz i zamknięte usta. Gdy było mu smutno, czuł się lepiej po samotnym pójściu w ciche miejsce. Ponieważ zawsze tak postępował uważał, że był dosyć dobry w ukrywaniu swoich uczuć. Nie ważne co odczuwał głęboko w swoim wnętrzu, mógł się potem zwyczajnie śmiać i myśleć o czymś innym. Jednak kiedy tak udawał smutnego, zdesperowanego i krzyczał, nie mógł ukrywać tego co czuł. Tylko czytał kwestię, lecz ze względu na podobieństwo sytuacji było to trudniejsze.

Krótkie odgrywanie roli w czasie jego misji miało wyraźny cel. Tak jak parę dni temu – oszukanie kogoś, wkradnięcie się gdzieś lub kradzież poufnej informacji. Jeżeli improwizował oraz wywierał presję na daną osobę, prędko stawała się ona zdezorientowana i dawała się łatwo ulegać podstępowi. Nie musiał wkładać w to swoich uczuć ani przeżywać czegoś na nowo tak jak teraz.

Granie jest bardziej denerwujące niż myślałem. – Mason spanikował lekko i zmarszczył brwi.

– Kiedy jest sygnał... słuchasz w ogóle? – Odwrócił głowę słysząc ostry ton i zobaczył, że mężczyzna w czapce przygląda mu się ze zirytowaniem. Podał Masonowi kapsułkę wyglądając tak, jakby naprawdę go nienawidził. – Trzymaj ją w ustach, a kiedy będzie sygnał to ugryź. Jedna struga krwi. Jasne? Słyszałem, że wczoraj już raz umarłeś. Ponoć twoje serce się zatrzymało, więc powinienes być dobry w odgrywaniu trupa – powiedział w nienormalny sposób i uciekł, zanim Mason mógł cokolwiek odpowiedzieć.

Zimny deszcz ponownie zaczął opadać. Jeszcze nim zdążył uspokoić swoje emocje, reżyser dał hasło na rozpoczęcie.

– Amy...

Mason znalazł mały but i uklęknął przed nim. Gdy tak patrzył na bucik wypełniony deszczówką, przez jego umysł przemknęło złe wspomnienie. Kiedy mokry pluszowy miś upadł na ziemię, woda z lalki rozlała się po podłodze i mieszała z krwią przed drzwiami. Kiedy tylko pojawiła się ta scena z przeszłości, każdy mały szczegół sprawiał, że łatwiej ją sobie przypominał. Nie mógł ukryć lub zmienić swojego wykrzywionego wyrazu twarzy. Trzymał tylko bucik w drżącej dłoni.

Klik. Usłyszał dźwięk odbezpieczanego pistoletu. *Bang!* Wkrótce rozległ się odgłos wystrzału, a Mason podniósł wzrok by zobaczyć kto to był. Czekający mężczyzna w czarnym ubraniu powiedział:

– Przepraszam za to. Tym razem to ja byłem szybszy.

Ponieważ było ciemno i lało, mógł dostrzec jedynie jego białe zęby. Naprawdę można było odnieść wrażenie, że z pistoletu wydobywa się dym. Zamiast mówić głupi tekst „Gdzie jest Amy...”, Mason po prostu wpatrywał się w mężczyznę przygryzając wargę. Widział go po raz pierwszy ale w tej chwili czuł się tak, jakby to on był mordercą, który zabił jego żonę. Czuł się tak, jakby był to również Aaron, który go zabił. Nie wiedział na czym polega praca prawdziwych aktorów, ale w tym momencie nie mógł traktować tego profesjonalnie. Zawładnęły nim emocje. Nim zdążył to sobie uświadomić, zacisnął zęby i z jego ust wypłynął lepki płyn.

Kiedy słodki smak, odmienny od smaku autentycznej krwi rozplynał się na jego języku, powrócił do rzeczywistości. To nie jest ten skurwysyn. To nie może być on. Ponieważ Mason już go zabił.

Kiedy zmarły jego żona oraz córka, zamiast złapać go i wsadzić za kraty, Mason porzucił bycie gliną i dołączył do największej kompanii najemników w Stanach – Zii. Pierwszą rzeczą, którą zrobił po podpisaniu umowy było znalezienie gwałciciela i strzelanie do niego aż jego ciało zamieniło się w sito, a następnie dźganie go aż rozpadł się na kawałki. Zanim policja przyjechała i zdążyła go skuć, Mason nadal szatkował wnętrzności tego skurwiela.

Zii załatwiło mu bardzo drogiego prawnika, na którego nie mógłby sobie pozwolić nawet po wzięciu kredytu. Wyszedł z sądu z trzymiesięcznym wyrokiem w zawieszeniu. Następnie zaczął pracować w Zii. To było już ponad dziesięć lat temu.

Po odzyskaniu świadomości granie stało się nieco prostsze. Gdy rozchylił wargi, krew znajdująca się w jego ustach rozbryznęła się.

Tak jak powiedział członek personelu, Mason był dobrze obeznany ze śmiercią. Z tym, jak zatrzymuje się oddech po postrzale, jak trzęsie się ciało, a potem staje się bardzo ciężkie i oddycha się po raz ostatni. Widział śmierć wiele razy, a także samemu jej doświadczył.

Dyszając położył policzek na mokrym gruncie, po czym poruszył gałkami ocznymi aby spojrzeć na faceta, który go postrzelił. Zobaczył go, a mężczyzna wyglądał na zaskoczonego. Odskokzył do tyłu i Mason nabrał powietrza. Gdy powietrze ponownie z niego wyszło, z jego gardła wydobył się rżący odgłos, a oczy napełniły się łzami. Czuł opadający na niego deszcz i zamknął powieki. Wszystko się zatrzymało.

Odgłos deszczu.

...

Mason czuł opadający na niego deszcz i zastanawiał się, jak długo już leży w ten sposób. Czy coś poszło źle?

Tak, nie powiedziałem ostatniej kwestii. To trochę kiepsko, ale czy powinienem otworzyć oczy i w tej chwili powiedzieć „gdzie jest Amy...”? Mason pomyślał, że naprawdę nie chce ponownie nagrywać ostatniej sceny.

Kiedy leżał niczym trup na podłodze, wszyscy wydawali się oszołomieni i milczeli.

– Przepraszam, czy Liz nie wygląda, jakby naprawdę był martwy? Czy mogę pójść sprawdzić? – wymamrotał Tony zniecierpliwionym głosem.

Reszta ekipy po prostu stała z minami, które mówiły „co takiego właśnie widzieliśmy?”.

Co to było? Nie tak wyglądała gra Haleya, którą oglądał przez ostatnie dziesięć lat. Haley grający w ten sposób? W rzeczywistości wcześniejsza scena nie była taka zła. Może ze względu na deszcz nie było to typowe granie polegające jedynie na ładnym wyglądaniu. Wyszło nawet dobrze. Bieganie oddychając ciężko i wołając Amy z niespodziewanie wykrzywioną twarzą, miało w sobie nieco emocji, która mogła poruszyć serca ludzi. Musiał przyznać, że było to dosyć dobrze. Ale następna scena... Fragment, w którym został postrzelony i upadł...

...

Cougar poczuł niepokój. Co to takiego? To jest gra Haleya? Zmarszczył brwi. Ramię miał pokryte gęsią skórą. Nie zawołał nawet „cięcie”, tylko wziął kamerę, która filmowała z bliska twarz Haleya i ponownie sprawdził scenę. Zamarł i wpatrywał się w aktora. Moment, w którym podniósł bućki wywoływał dziwne

wrażenie. Jego dygotanie było inne niż to spowodowane zimnem, a szczególne drżenie miało moc przyciągania uwagi oglądających. Trzymający but Haley nie był „zapłakany”, tak jak mówił scenariusz. Nie płakał. Ale w tej ciężkiej ulewie, gdy dyszał, jego twarz trzęsa się tak jakby mogła, lub nie mogła pokazać emocji. Wkrótce smutek bliski desperacji ujawnił się na bardzo krótką chwilę. W tej chwili chyba nawet operator kamery nie mógł się powstrzymać i zrobił nieco większe przybliżenie twarzy Haleya. Cougar poczuł kolejny dreszcz wywołany spojrzeniem aktora, gdy ten został postrzelony i dygotał w konwulsjach. Jego wilgotne, wyrażające szok niebieskie oczy otwały się szeroko, kiedy uświadomił sobie kto do niego strzelił, a następnie zamarły. Jego powieki drżały, gdy wpatrywał się w Alfreda.

Od tego momentu zaczęło dziać się coś niewiarygodnego. Upadł powoli dysząc, a z kącika jego oka wypłynęła łza. Zaczerwienione oczy wypełnione były emocjami. Czas, w którym wytrysnęła krew był naprawdę idealny, a drżenie towarzyszące ostatniemu oddechowi sprawiło, że reżysera przeszedł chłód.

Patrzył na leżącego jak trup Haleya wzrokiem pozbawionym życia. Mężczyzna, o którym myślał jako o kamyku dziś zniknął, a Dan z serialu *Trop* leżał przed nim martwy.

Mężczyzna, który jest piękny i zimny, lecz staje się bardzo zaciekły gdy coś wiąże się z jego córką – o takim właśnie Danie myślał Cougar dziesięć lat temu. Nie mógł się roześmiać, kiedy Tony spanikował i powiedział „Myślę, że Liz naprawdę nie żyje!”, ponieważ sam zastanawiał się nad tym samym. Nie ma mowy, aby Haley Lusk miał tego typu zdolności aktorskie. Oglądał jego umiejętności przez dziesięć lat i nie zobaczył tego typu naturalnej gry. Jego gra była jeszcze bardziej niezręczna i tandetna niż u przedszkolaka, usiłującego zdobyć kieszonkowe od taty. Tak właśnie wyglądało aktorstwo Haleya przez dziesięć lat. Nie, od dnia swojego debiutu do wczoraj grał w taki sposób. Ale teraz było inaczej.

Może mi się przewidziało. Miał podejrzenia, że przez ciemność oraz deszcz mogło mu się wydawać, że dobrze zagrał. Właśnie tak doskonała była ta gra. *Nawet jeśli umarł wcześniej...! Nie, skoro mowa o Haleyu, to nie jest w stanie nawet tego*

powtórzyć...

Jakim cudem powstała tego typu scena? Czy on naprawdę nie żyje? Nie tylko Cougar i Tony tak sądzili. Johnny, który grał rolę Alfreda wycofywał się. *Haley grający w ten sposób? Sprawiający, że inni w to wierzą – „on” to zrobił? Niemożliwe. To musi być przypadek.* – Cougar myślał w ten sposób, lecz mimo wszystko nie potrafił oderwać wzroku. Wszyscy ci ludzie, którzy dopiero co śmiali się z Haleya stali tutaj bez słowa. Zupełnie tak, jakby czas się zatrzymał. Nie, wszystko oprócz odgłosu deszczu się zatrzymało.

– ...Cięcie. Nie musisz tego powiedzieć? – Rozległ się łagodny głos za jego plecami.

Cougar gapił się tylko bezmyślnie.

– Co? – zapytał i odwrócił się do tyłu. W tej samej chwili wstał prędko zaskoczony.

Nikt nie dbał o to, że krzesło reżysera się przewróciło.

– Ten mężczyzna wygląda, jakby naprawdę chciał wstać. Chyba mu zimno.

Cougar doznał szoku na widok pięknego, jasnowłosego przybysza.

– Cięcie? Nie ma cięcia? – rzekł blondyn żartobliwie i zrobił dwoma palcami gest imitujący nożyczki.

– ... Ray-Pan Raycarlton? – zakrzyknął jego imię spanikowany Cougar.

Mężczyzna uśmiechnął się bardzo niewinnie w odpowiedzi.

Tłumaczenie: Berenice96